Katarzyna Karpowicz Maurin

Katarzyna Karpowicz
Maurin

miniatury literackie | literary miniatures

Eliza Kącka

galeriaart.pl, Warszawa 2022

M

A

R

I

N

Pierwszy niech przemówi melancholijny młodzieniec, Picassowski bohater. Smukły, ubrany w trykot, więc pewnie tancerz albo cyrkowiec, zagubiony wrażliwiec. Uznajmy, że czeka na swoją kolej na trapezie, będzie ćwiczył do upadłego. Potem, podczas występu na arenie, wykona najtrudniejsze akrobacje, uwiedzie publiczność, wprawi ją w stan euforii i podziwu, spod zmęczenia wyczaruje triumfalny uśmiech zwycięzcy. Udało się kolejny raz, kolejny raz się udało, ukrył smutek w niewidocznej kieszeni trykotu. Sztuczki to jego specjalność, kostium, maska.

W tej chwili nie udaje, nie mierzy się ze światem, siedzi tak, jakby siedział w poczekalni do życia, u progu przygody, której nawet nie przeczuwa, bo na przygodę czeka się przecież z ekscytacją, a on zdaje się głęboko zapadać w siebie.

Nastrój, najważniejszy w tym obrazie jest nastrój. Oniryczno-baśniowy, podszyty tragizmem. W zamyśleniu młodzieńca, w melancholii jego czarnych oczu, w spleceniu wąskich stóp. Do tego to psychodeliczne niebo, niczym skłębione myśli skryte za gładkim czołem cyrkowca.

Sztuczki, zabawy, gry, udawania to częste elementy obrazów Katarzyny Karpowicz. Tym razem stały się bezpośrednim tematem i tytułem wystawy. Artystka sięgnęła do wspomnień z dzieciństwa, kiedy razem z siostrą bawiły się, wchodząc w skórę i emocje innych dzieci, wyimaginowanych przyjaciół z najdalszych zakątków świata. Być każdym i wszędzie, oto marzenie! Tak narodził się, narodziła się Maurin, może chłopiec, może dziewczynka, nieistotne, bo imię pasuje do każdego.

Na sześciu tablicowych obrazach, z których każdy ozdabia jedna litera imienia Maurin, siedemdziesiąt dwie twarze, przeróżne typy o wspólnym mianowniku: Katarzyna Karpowicz.

To jej zabawa, mistyfikacja, jej spojrzenie, owal twarzy, czapka i szalik, jeśli nawet nieprawdziwe, to podpatrzone, upragnione i wymarzone.

Maurin to młody Picasso, Franz Kafka, ty, ja, ona, słowem *everyman*. Obecny w tej niewinnej zabawie motyw czaszki można traktować jako karnawałową maskę, kolejne przebranie, albo przestrogę, *memento mori*, kres niewinności, dzieciństwa, a całą zabawę jako rodzaj egzystencjalnej metafory.

W malarstwie Katarzyny Karpowicz uczucia i marzenia, literatura i kino, rzeczywistość i nierzeczywistość łączą się ze sobą w uwodzicielskiej narracji, pełnej subtelnego dowcipu i lekkiej nostalgii.

Życie jest gdzie indziej, może w obrazie.

Narracyjne malarstwo Katarzyny Karpowicz aż się prosi o literacką opowieść. Pisarka i badaczka literatury Eliza Kącka przyjrzała się wystawie *Maurin* i dopowiedziała historie z kilku wybranych obrazów w przewrotnych miniaturach.

Krytyk sztuki Bogusław Deptuła w rozmowie z artystką dekonstruuje jej obrazy, zadając proste pytania: czym jest lustro, czym jest maska, czym jest cyrk?

Małgorzata Czyńska i Wojciech Tuleya

Let the melancholic young man, Picasso's protagonist, speak first. He is slender, wearing a leotard, so probably a dancer or a circus performer, a lost sensitive soul. Let us consider that he is waiting for his turn on the trapeze, he will practice until he can't anymore. Then, during the performance in the arena, he will perform the most difficult stunts, seduce the audience, put them in a state of euphoria and amazement, and conjure up a triumphant victor's smile from beneath his fatigue. It worked again, it worked again, he hid his sadness in an invisible pocket of his leotard. Tricks are his speciality, the costume, the mask.

At this moment he does not pretend, he does not measure himself against the world, he sits as if he were sitting in the waiting room of life, at the threshold of an adventure that he does not even anticipate, for adventure is, after all, awaited with excitement, and he seems to be sinking deeply into himself.

The mood, the most important thing in this painting is the mood. Oneiric and fairy-tale, lined with tragedy. In the reverie of the young man, in the melancholy of his black eyes, in the entwining of his narrow feet. Plus that psychedelic sky, like jumbled thoughts hidden behind the smooth forehead of a circus performer.

Tricks, games, and pretending are frequent elements of Katarzyna Karpowicz's paintings. This time, they became the direct theme and title of the exhibition. The artist drew on her childhood memories, when she and her sister used to play by taking on the identities and emotions of other children, imaginary friends from the furthest corners of the world. To be everyone and everywhere, that is the dream! That's how Maurin was born, perhaps a boy, perhaps a girl, it doesn't matter because the name fits everyone.

In the six panel paintings, each decorated with one letter of Maurin's name, there are seventy-two faces, various types with a common denominator — Katarzyna Karpowicz.

It is her game, her mystification, her look, the oval of her face, her hat and scarf, even if they are not real, then seen from at, wished for and dreamed of.

Maurin is a young Picasso, Franz Kafka, you, me, she — in a word, an everyman. The skull motif present in this innocent game can be treated as a carnival mask, another disguise, or a warning, a memento mori, the end of innocence, childhood, and the whole game as a kind of existential metaphor.

In Katarzyna Karpowicz's paintings, feelings and dreams, literature and cinema, reality and unreality, are combined in a seductive narrative, full of subtle wit and light nostalgia.

Life is elsewhere, perhaps in the painting.

Katarzyna Karpowicz's narrative paintings are practically begging for a literary story. Writer and literature researcher Eliza Kącka took a look at the Maurin exhibition and added stories to several selected paintings in perverse miniatures.

In a conversation with the artist, art critic Bogusław Deptuła deconstructs her paintings, asking simple questions: what is a mirror, what is a mask, what is a circus?

Małgorzata Czyńska i Wojciech Tuleya

Boys Do Cry [Chłopaki też płaczą], 2021, 100 × 70

wymiary obrazów podane w centymetrach / all the measurements are given in centimeters
jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie obrazy: olej, płótno / unless otherwise noted, all paintings: oil on canvas

Mad Hatter [Szalony kapelusznik], 2021, 41 × 33

Należało do trupy, która pracowała dla Picassa. Nie płacił wiele, ale to u niego i dla niego nauczyło się balansować na kuli, tańczyć na drewnianym balu, nosić z wdziękiem czarny piróg i kostiumy w romby. Uwodziło panów i rozczulało panie. Trenował je co dzień mężczyzna, z którego dałoby się wyciosać pięcioro albo i dziesięcioro takich jak ono. Atleta siedział półnagi na kamieniu i godzinami czekał, aż złapie równowagę, aż zatańczy na tyle pewnie, by dało się to wystawić ludziom na pożarcie. Tak jak oni wszyscy wiedziało, że cyrk, ta rozrywka tłumów, wymaga chirurgicznej precyzji gestu. Było to w okresie różowym jego życia, gdy limfa i krew pulsowały błękitnie pod skórą, gdy naczynia włosowate człowieka i świata łączyły się w niebieski splot. Nawet róże miały wówczas błękitne naczynia, tak bardzo, że niebieskość infekowała czerwień kwiatów i zieleń liści, przejmowała je w swoje melancholiczne posiadanie. A jednak nie było mu smutno, przeciwnie, trwało w radosnym poruszeniu zabaw, póz i gestów, które nieruchomiały w pastelu. Po przedstawieniu zawsze podchodziła kobieta. Mówiła doń „chłopcze" i namawiała, by zawiązało jej bucik, a gdy się zbliżało, podwijała spódnicę. Płoszyło się. Płoszyło się tak, jak pod wzrokiem mężczyzny, który pukał czasem do ich wozu i szeptał: „Rozbudzę w tobie kobietę". Bało się wszystkich poza trenerem i panem Pablem, który malował je w różnych pozach. Picasso jednak pewnego dnia powiedział, że już koniec. Płakało bardzo. Postanowiło nie ruszać się stamtąd, zostać na jednym z kamiennych siedzeń i czekać, aż wróci. I granat, podbiegły czernią, znowu przejdzie w błękit.

Waiting Room [Poczekalnia], 2021, 120 × 120

They were part of a troupe that worked for Picasso. He didn't pay much, but here with him and for him, they learned how to balance on a ball, dance on a wooden pole, gracefully wear a black bicorne and costumes decorated with diamond shapes. They seduced the gentlemen and delighted the ladies. They were trained every day by a man from whom you could carve five or ten others like them. The athlete sat half-naked on a stone and waited for hours until they caught their balance, until they danced confidently enough to be shown to people. Like them all, they knew that the circus, this entertainment of the crowds, required surgical precision of gesture. It was during the rosy period of their life, when lymph and blood pulsed blue under the skin, when the capillaries of the human man and the world merged into a blue weave. Even the roses had blue vessels then, so much so that the blue infected the red of the flowers and the green of the leaves, taking them into its melancholic possession. And yet they were not sad, on the contrary, they persisted in a joyful stirring of playfulness, poses and gestures that stood still in the pastel. After the performance, a woman always came up. She would call them "my boy" and urge them to tie her shoe, and as they approached, she would pull up her skirt. They fled then. They fled like they did under the sight of a man who knocked occasionally on their wagon and whispered: "I will awaken the woman in you". They were afraid of everyone except their trainer and Mr Pablo, who painted them in various poses. Picasso, however, said one day that it was over. They cried a lot. They decided not to move from there, to stay on one of the stone seats and wait until he returned. And the navy blue, lined with black, turned blue again.

Gdy ściany miasteczka podejdą ultramaryną, na ulice wychodzi pan X. Nie spotkacie go, póki pudełko dnia jest jeszcze lekko uchylone, a po ścianach błądzi reflektor słońca. Pan X nie ufa grom świateł, płoszy go rozedrgany błękit, onieśmiela ekspansja blasku. Co innych mieszkańców wyprowadza na place, jego aresztuje na kilku metrach obłych melancholii (pan X mieszka skromnie za sąsiednim zakrętem, rogów ani kantów bowiem miasteczko nie posiada). Nikt nie zagląda do mieszkania pana X, właściciel zaś nigdy z okna się nie wychyla. Dziewczynka o zielonych oczach, przechodząc opodal, widziała raz ciemną sylwetkę rozmiarów pana X zwisającą głową w dół z wieszaka; najpewniej był to tylko płaszcz z kapeluszem. Kiedy jednak sufit miasteczka zaczyna powoli zyskiwać odcień ścian, a wszyscy kryją się z obawy przed utratą cienia, na tle domów pojawia się pan X. Niebieskoblady, przykulony, zaczyna swój nieśpieszny patrol. Ponoć nie trzeba się go bać, a mimo to nikt nie wyjdzie mu na spotkanie. Wszystko z winy lustra, które zwykł trzymać w prawej dłoni. Nie, to nie sobie się przygląda. Zwraca lustro twarzą ku miastu. Dobrze usłyszeliście: twarzą, gdyż w lustrze zawsze widać czyjąś twarz. Mieszkańcy łowią ją okiem z daleka, ale nie chcą się zbliżać. Odbity odchodzi bowiem bez twarzy.

Beloved [Ukochana], 2021, olej, akryl, płótno | oil and acrylic on canvas, 60 × 80

When the walls of the town approach ultramarine, Mr X comes out onto the streets. You won't meet him while the box of the day is still slightly ajar and the sun's reflector wanders across the walls. Mr X does not trust the play of lights, he is frightened by the vibrating blue; he is intimidated by the expansion of brightness. What brings other residents out to the squares, arrests him within a few metres of rounded melancholy (Mr X lives modestly behind a neighbouring bend, for the town has no corners or edges). No one looks into Mr X's flat, and the owner never looks out of his window. A girl with green eyes, passing by, once saw a dark silhouette the size of Mr X hanging head down from a coat rack; most likely it was just a coat with a hat. However, as the ceiling of the town slowly begins to gain the shade of the walls and everyone takes cover for fear of losing their shadow, Mr X appears against the backdrop of the houses. Pale and blue, cloaked, he begins his unhurried patrol. It is said he is not to be feared, and yet no one will come out to meet him. All because of the mirror he holds in his right hand. No, it is not himself he is looking at. He turns the mirror to face the city. You heard right: face, because you always see someone's face in a mirror. Residents catch sight of it from afar, but don't want to get too close. For the person reflected goes away without a face.

Konstantemu Ildefonsowi Gałczyńskiemu

Jest takie miasteczko, w którym wszyscy chodzą ze spuszczonym wzrokiem. Nie znają trosk materialnych, a nawet można by ręczyć, że nie ma bogatszych w całym królestwie. Mimo to nie są szczęśliwi i gdy tylko mogą, rozpamiętują dni dzieciństwa, które nazywają „zanim". Albo z trwogą myślą o starości, którą zwą „po". Żyją nadzieją, że będą jeszcze mogli, jak dzieci, podnieść brodę do góry i roześmiać się głośno. Czarny mag zapewnia, że zna zaklęcie na utratę pamięci — i że to jedyna droga. Trafią do niego, gdy przewinie się czas. Zapomną, dlaczego osiwiały drzewa. Zapomną też o dziecięcych zabawach. Przede wszystkim jednak zapomną o powodach swego bogactwa — i swego smutku. A smutek ów ma źródło w ich profesji. Otóż wytwarzają oni piękne lampy astralne, wyłącznie na eksport. Wysyłają je coraz dalej i dalej, bo okoliczne miasteczka nie składają już zamówień. Nie ma dwóch takich samych lamp, a piękniejsze od kształtu jest ich światło, seledynowo-różowe. Kto raz go doświadczy, wyrzuca wszystkie inne lampy. Rzadko też wychodzi. Noce rozjaśniane astralną poświatą robią się coraz dłuższe, a dnie coraz bledsze. Ktoś taki nie cierpi słońca, lecz, całe szczęście, nie męczy się długo. Chowają go z lampą w rękach.

Between Past and Future [Między przeszłością a przyszłością], 2021, 120 × 120

for Konstanty Ildefons Gałczyński

There is a town where everyone walks around with their eyes downcast. They have no material worries, and one could even vouch that there are none richer in the whole kingdom. Despite this, they are not happy and whenever they can, they dwell on the days of their childhood, which they call the "before times". Or with trepidation, they think of old age, which they call the "after time". They live in hope that they can still, like children, lift their chins up and laugh out loud. The black magician assures him that he knows a spell for memory loss — and that it is the only way. They will come to him when the time rolls around. They will forget why the trees have turned grey. They will also forget about childish games. Above all, however, they will forget the reasons for their wealth — and their sadness. And this sadness is rooted in their profession. What they make are beautiful astral lamps, exclusively for export. They send them farther and farther away, because the surrounding towns no longer place orders. No two lamps are alike, and their light, celadon and pink, is more beautiful than their shape. Whoever experiences it once, throws away all other lamps. They also rarely leave their house. The nights brightened by the astral glow get longer and longer and the days get paler and paler. Such a person hates the sun but, fortunately, does not suffer long. They are buried with the lamp in their hands.

Jestem duchem klepsydry. Nawiedzam sny domowników, nieświadomych, co czai się w przedmiotach, jakie światy kryją się za ściankami rzeczy, pod skórą z drewna, plastiku, pod szklanym naskórkiem. Kto już zwiedzał zegar lub termometr? Mój kuzyn, duch zegara, otwiera nocą ciemne korytarze. Czyście już śnili ucieczkę przed nikim? Za rogiem kolejny korytarz i róg, szybciej, szybciej. Wiecie, co to było? Ścigaliście się z czasem w brzuchu zegara ściennego. A czy byliście już na brzegu leniwego morza, na skraju fali tężejącej w granatową ścianę? Tylko mleczna poświata, chłód i metaliczny posmak. Widać duch termometru zabrał was na wycieczkę. Klepsydry dawno nikt z was nie obrócił, za to ja mogę obrócić wasz sen. Wejdźcie do moich domów, w łonie piasku jest jasno. Wasze ciała astralne wspinać się będą do okien, brać haust czerwieni i zsuwać się miękko w dół. Będziecie czekać ze mną, lekko lewitując, na przesypanie się świata. Gdy piasek ruszy, spadniemy i my, wirując, w gardło klepsydry, w ciepłą burzę, z której znów usypią się domy i urodzi światło. W górnej komorze nad nami zostanie tylko pył naszej migracji, gotów, by znów kiedyś przyjąć miasto. Przed snem przestawcie klepsydrę, a obudzicie się szczęśliwi, z posmakiem piasku w ustach.

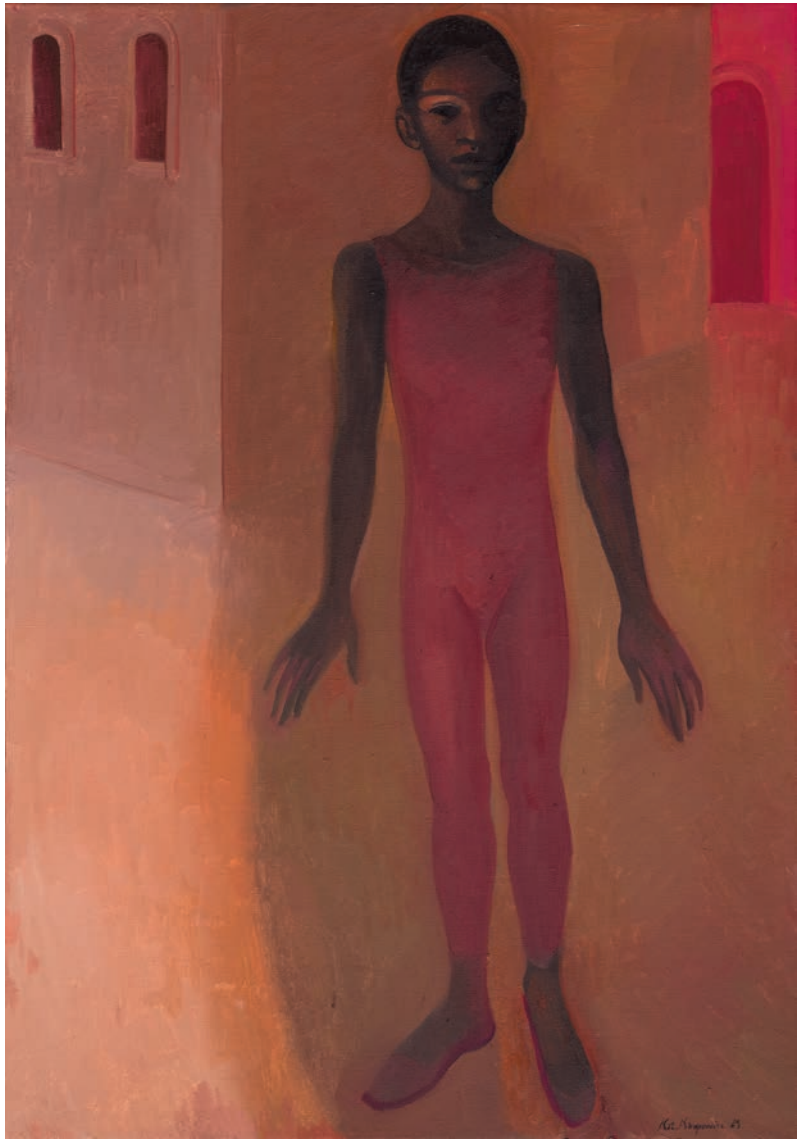

When the Dreams Come True [Gdy marzenia się spełniają], 2021, 100 × 70

I am the spirit of the hourglass. I haunt the dreams of the home-dwellers, unaware of what lurks in objects, what worlds hide behind the walls of things, under the skin of wood, plastic, under the glass skin. Who has already visited the clock or the thermometer? My cousin, the spirit of the clock, opens the dark corridors at night. Have you already dreamt of running away from no one? Around the corner another corridor and corner, faster, faster. Do you know what that was? You raced against time in the belly of the wall clock. And have you been to the shore of the lazy sea, on the edge of a wave churning into a dark blue wall? Just a milky glow, a coldness, and a metallic aftertaste. Clearly the spirit of the thermometer has taken you on a tour. None of you has turned the hourglass in a long time, but I can turn your dream. Enter my houses, it is bright in the womb of the sand. Your astral bodies will climb to the windows, take a breath of red and slide softly down. You will wait with me, slightly levitating, for the world to run down. When the sand moves, we too will fall, whirling, into mouth of the hourglass, into a warm storm from which houses will rise again and light will be born. Only the dust of our migration will remain in the upper chamber above us, ready to welcome the city again one day. Turn the hourglass before bedtime and you'll wake up happy, with a taste of sand in your mouth.

Gdy krzyżują się sfery, doświadcza niepokoju. Wyciąga kulkę z pudełka i czeka, aż czerń zacznie przerastać srebrem. Mrowiący chłód pod palcami zdradza rychłą wylinkę, objawienie metalicznej duszy. Kiedy z czerni wykluje się pierwsza plamka, idzie wystawić ją na światło księżyca. To jego zasnute srebro tnie horyzont, miesza sfery, podnieca aurę kobiet i dusze przedmiotów. Idzie, piastując w dłoni owoc swojego smutku. Idzie i czeka, aż cały przejdzie w srebro. Wówczas narodzi się wiersz.

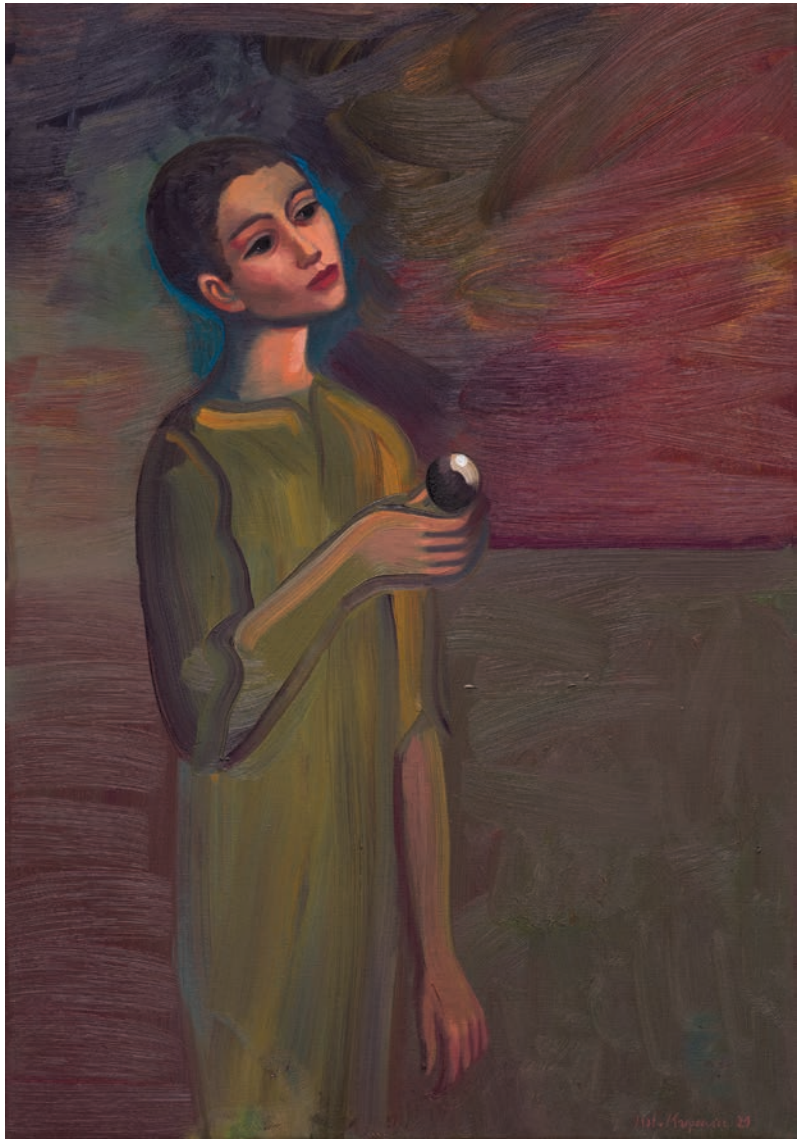

Dreamer [Marzycielka], 2021, 100 × 70

When spheres intersect, they experience anxiety. They pull the ball out of the box and wait for the black to be overgrown with silver. A tingling chill under the fingers betrays the imminent moulting, the revelation of a metallic soul. When the first speck hatches from the blackness, they go to expose it to the moonlight. It is its veiled silver that cuts the horizon, stirs the spheres, excites the auras of women and the souls of objects. They walk, holding the fruit of their sorrow in their hand. They go and wait until everything has gone silver. Then a poem will be born.

Wzięła kulę w dłonie, żeby się zaczęło. Pan w kapeluszu znów poczuł śnieg na nieruchomej ręce. Dziadek z wnukiem ani drgnęli — chwila była uroczysta. Chłopak patrzył, jak ekran smartfonu reaguje na dotyk gęstniejącej bieli. Pies zaparł się łapami w śniegu z radosnym napięciem w sztywnym karku. Dziewczęta, nachylone ku sobie, zastygły w statycznej nadziei. Panna w zielonym płaszczu zamarła nie bez wzruszenia, w lusterku bowiem zjawiła się twarz Poruszycielki. Ona sama, sprawczyni, zapuszcza oko w głąb kuli, ku dziewczynie w czerwonej czapce, siedzącej na pieńku, pogrążonej w pracy. Biel szkicownika przyjmuje inną biel, lecz oko nie znajduje w pochylonej sylwetce niepokoju. Gdyby oko przeniknęło jeszcze głębiej, choćby uchem, do wnętrza głowy malarki, znalazłoby tam sny i historie wszystkich znieruchomiałych istot. Oko nie musi tego sprawdzać, cofa się i opuszcza szklaną kulę. Poruszycielka uśmiecha się do siebie, odstawia zabawkę, bierze z wieszaka czerwoną czapkę i rusza ze szkicownikiem do parku.

I Wish You Were There [Chciałabym, żebyś tam była], 2021, 120 × 120

She took the ball in her hands to get it started. The gentleman in the hat felt the snow on his still hand again. The grandfather and grandson did not move — the moment was solemn. The boy watched as the smartphone screen responded to the touch of thickening white. The dog buried its paws in the snow with joyful tension in its stiff neck. The girls, leaning in towards each other, were frozen in static hope. The maiden in the green coat froze, not without emotion, as the face of the Mover appeared in the mirror. She herself, the perpetrator, casts her eye deep into the sphere, towards a girl in the red cap, sitting on a stump, immersed in her work. The whiteness of the sketchbook takes on a different whiteness, but the eye finds no anxiety in the bent silhouette. If the eye were to penetrate even deeper, perhaps through the ear, into the interior of the painter's head, it would find there the dreams and stories of all immobile beings. The eye does not need to check this, it retreats and leaves the glass ball. The Mover smiles to herself, puts the toy down, takes a red cap from the hanger, and sets off with a sketchbook to the park.

Caress of Landscape [*Dotyk pejzażu*], 2021, 120 × 120

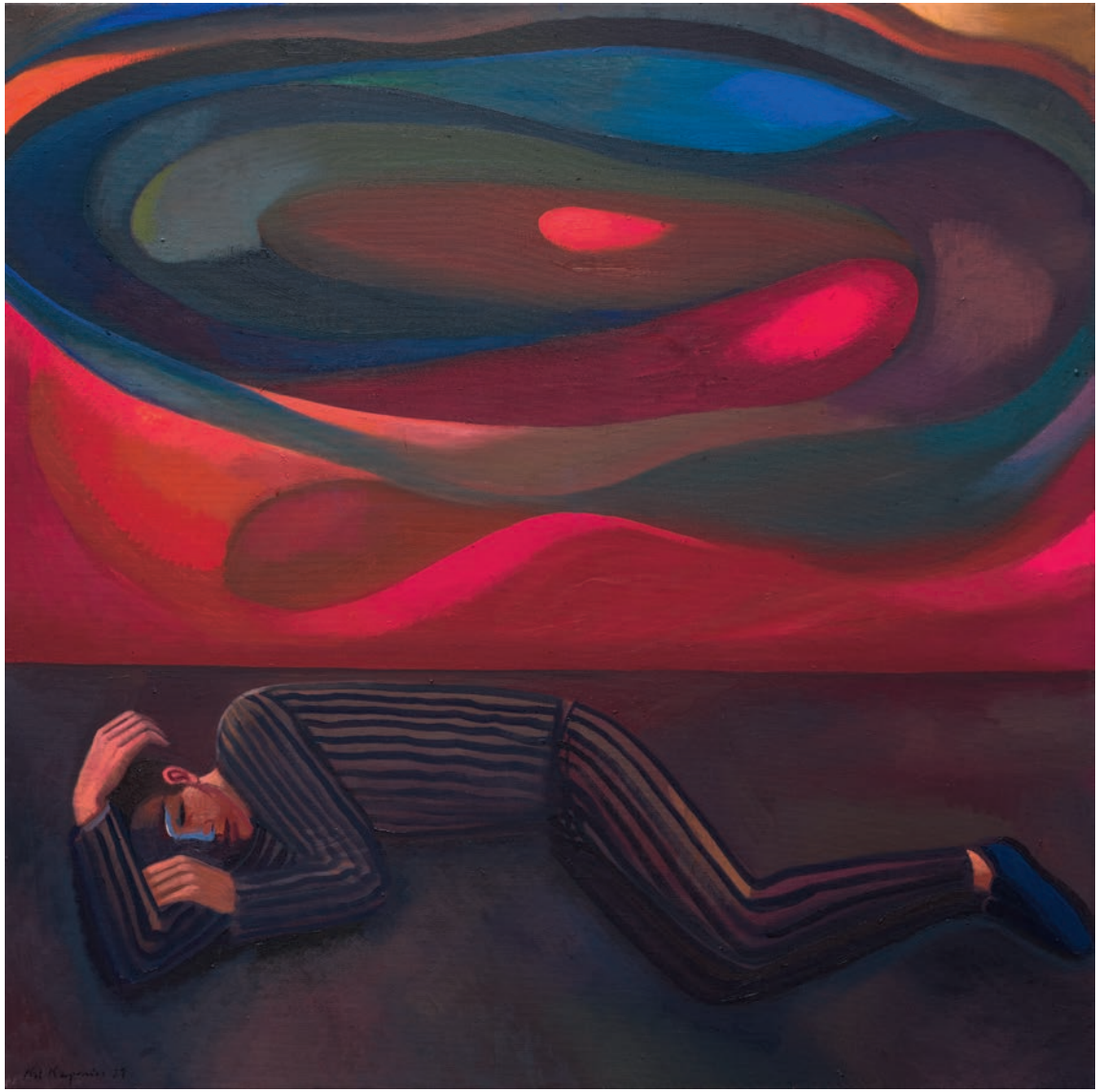

Let Me Close My Eyes for a While [Pozwól zamknąć oczy na chwilę], 2021, 120 × 120

Vertigo

z Katarzyną Karpowicz rozmawia Bogusław Deptuła

Twoje obrazy są gorzko-słodkie.
Myślę, że w moim malarstwie jest i dużo słodyczy, i dużo jej odwrotności, bo takie jest też życie, a ja maluję życie. Słodycz i gorycz wzajemnie się podkreślają.

Czuję rodzaj melancholijnego welonu, który przesłania wszystkie twoje postaci i sytuacje.
Dla mnie melancholia jest jedną z najbardziej interesujących rzeczy w sztuce, w poezji, w muzyce, w literaturze, w filmie. Cieszę się, że dostrzegasz ją w moich obrazach. Nie chcę, żeby melancholia w nich dominowała, ale ma być wyczuwalna. Zresztą czerpię inspirację z kadrów filmowych, które wprowadzają taki melancholijny nastrój.

Kadry filmowe? Jakie filmy masz na myśli?
Ukształtowali mnie Fellini, Antonioni, Kurosawa, Buñuel, Bergman, Tarkowski i Kubrick. I jeszcze David Lynch, którego *Twin Peaks* wprawia mnie w szczególny nastrój. Ten klimat, przenika potem do moich obrazów. Jestem zafascynowana obrazami/kadrami.

Myślałem, że to fascynacje bardziej z malarstwa niż z filmów.
Filmy nie przekładają się bezpośrednio na malarstwo. Liczy się nastrój, mój wewnętrzny świat odbity w malarstwie. Opowiadam o sobie. Noszę w sobie wspomnienia z dawnych lat, z dzieciństwa, z nastoletniości, kiedy dosłownie chłonęłam te wszystkie dzieła literackie i filmowe, które tak bardzo mnie ukształtowały. Pewnie również dzięki temu wyrażam w malarstwie proste rzeczy i emocje, jak miłość, smutek, przemijanie, tęsknotę, samotność czy bliskość z drugim człowiekiem. Opowiadam w sposób teatralny, trochę filmowy.

Co było najpierw — obrazy malowane czy obrazy ruchome?
Najpierw było moje wieczne rysowanie i malowanie, i opowiadanie na nowo tej samej historii.

No i chyba dom, w którym dorastałaś?
Dom rodzinny i stół, przy którym siedziałam wieczorami nad rozłożonym blokiem, z kredkami. Rysowałam, słuchając cicho radia, co nie przeszkadzało rodzicom. To było we wczesnych latach dziewięćdziesiątych, leciała dwójka; uwielbiałam słuchowiska, czytane powieści. I właściwie nic mi się nie zmieniło do dziś. Wciąż powracam do tematu ulic, dzieci, basenów. I gdyby ustawić te obrazy w kolejności powstawania, to można by zrobić film animowany. Zatem najpierw był obraz, ale ten obraz jest cały czas ruchomy w wyobraźni.

Zatytułowałaś tę wystawę *Maurin*. Co to znaczy?
To wymyślona postać z mojego dzieciństwa. Mama chciała nazwać mnie Maura. Oryginalny pomysł przegrał z rozsądkiem i zostałam zwyczajną Katarzyną. Maura jednak utkwiła mi w głowie jako alternatywna postać mnie samej. Od dzieciństwa zastanawiałam się, co by było, gdybym była zupełnie innym człowiekiem. I jakby to było żyć życiem jeszcze kogoś innego, w innym miejscu świata. I poprzez rysunki przenosiłam się w te światy i tworzyłam sobie inną osobowość. W tych postaciach zaklinałam siebie i stwarzałam sobie nowe możliwości.

Bawiłam się z siostrą w grę, która polegała na tym, że wyobrażałyśmy sobie, co w tej chwili dzieje się gdzieś na świecie. Spacerowałyśmy sobie po Lasku Wolskim i opowiadałyśmy: w tej chwili na świecie ktoś klaszcze w dłonie, bo właśnie wysłuchał świetnego koncertu. I okazuje się, że ja to samo nieustannie robię w malarstwie – podchodzę do pustego płótna i wyobrażam sobie, co w tej chwili się dzieje w tym alternatywnym świecie. I odbiorca stojący przed tym obrazem może się wcielić w jedną z postaci i wyobrazić sobie ten świat, odnaleźć się w jego nastroju.

Postać Maurin pasuje mi i do chłopca, i do dziewczynki, do kobiety czy mężczyzny, płeć nie ma znaczenia. To równie dobrze może być piesek lub jakieś inne zwierzę. Tytuł wystawy jest bardzo osobisty, ale bynajmniej nie chodzi o autoportret. To próba zachęcenia widza, żeby pożył sobie innym życiem, żeby wybrał jedną z tych postaci i nią pobył.

Mam wrażenie, że Maurin to taki *everyman*, jest tobą, ale i każdym. Ciekawe, że nie ma tu zdefiniowanej płci, te postaci są nieco androgyniczne. Ich cechy płciowe nie są zaakcentowane, może nie pomijane, ale i nie podkreślane. Dodałaś tu jeszcze zwierzęta, i słusznie, wszak zdarza się, że myślimy o sobie jak o jakimś zwierzęciu, że chcielibyśmy się w nie zmienić.
W utuczonego kotka, który u jakiejś babci w Hiszpanii ma duży balkon, duży ogródek i dobre życie.

I dużą miskę.
I widok na morze, bez zmartwień.

Czyli ta Maurin albo ten Maurin, *everyman*, to taka figura kogoś, kto będzie stawiany w różnych sytuacjach.
W tle jest jeszcze jedna ciekawa historia, bo okazało się, że był ktoś, kto nazywał się Krzysztof Maurin. Profesor matematyki, fizyki i filozof na Uniwersytecie Warszawskim; podobno był niezwykłym naukowcem, prowadził seminarium o tym, jak matematyka łączy się ze sztuką i filozofią.

Wydaje mi się, że był bratem Jolanty Maurin Białostockiej, żony najwybitniejszego polskiego historyka sztuki, czyli prof. Jana Białostockiego. Była historyczką sztuki, pisała, tłumaczyła z niemieckiego.
Prof. Maurin w swojej teorii matematyki wchodził w metafizykę, co jest mi bardzo bliskie.

Wspomniałaś o basenie. Czym jest basen?
Gdy pływam, tracę ciężar codzienności. W tych basenach, do których regularnie powracam, opowiadam o wyzwoleniu się z własnych człowieczych ograniczeń, które nas nieraz tak męczą i przytłaczają. W basenie przy każdym odbiciu, w rytmie oddechu, przy rozluźnieniu przenosisz się na chwilę w błogi niebyt. I to jest wytchnienie, odpoczynek.

Wypadasz z czasu.
Właśnie tak. Zauważ jednak, że w tych basenach nie ma wody, to są bardzo abstrakcyjnie pojmowane baseny.

Wprawdzie jestem malarzem figuratywnym i wiele osób myśli, że maluję realistycznie, ale ja sama myślę w tych obrazach w sposób bardzo abstrakcyjny.

Czym jest maska?
Maska dla mnie jest przedłużeniem opowieści o danej osobie, o jej emocjach, życiowych zmaganiach. Maska buduje tajemnicę. Przysłaniając maską twarz — czyli tak naprawdę duszę — jeszcze mocniej ją obnażam, aż staje się naga, szczera i bardzo bezbronna.

A czym jest lustro?
Nie potrafię jeszcze zdefiniować lustra, bo dopiero niedawno zaczęłam malować ten motyw. Pierwszy raz pojawiło się w scenie, gdzie chłopak, wyglądający jak Franz Kafka, trzyma owalne lustro, na którym widać kobiece usta pociągnięte czerwoną szminką. Przeczuwałam, że lustro jest po prostu pamięcią, wspomnieniem. Symboliczny sposób uchwycenia czegoś, czego już nie mamy albo za czym tęsknimy.

Czym jest cyrk? Co to za miejsce?
Złe miejsce. Diametralnie zmieniłam zdanie na temat cyrku. Dla mnie to już nie jest miejsce dziecięcej fascynacji, gdy do Szczebrzeszyna przyjechał cyrk. W tej fascynacji zachwyt mieszał się ze strachem, bo cyrk dla dziecka to właśnie takie doświadczenie: zachwytu i strachu jednocześnie.

Tak jak z baśniami, dzieci je lubią, ale i trochę się boją.
Później weszłam w cyrkowy świat Picassa. Nie pamiętam, żeby pokazywał się tam jakiś niedźwiedź. Zresztą od wielu lat jestem przeciwniczką zwierząt w cyrku.

U Picassa niedźwiedzia nie ma, klaunów też nie ma.
Jego cyrk został ze mną na dłużej i spowodował, że wróciłam do moich dziecięcych cyrkowych wspomnień.

Czy masz świadomość tego, że jesteśmy swoimi symbolami śmiertelnymi? Nosimy własną trupią czaszkę pod naszą żywą skórą.
Tak, widzę i czuję to od dziecka. I jest to… nie powiem „obsesja", bo to zabrzmi negatywnie, ale też nie fascynacja; to problem, z którym się zmagam, a ponieważ od zawsze tłumaczę sobie różne rzeczy poprzez rysowanie i malowanie, to wracam do tego tematu, w moich obrazach pojawia się motyw przemijania. Może nie w każdym, ale w wielu. Czaszka jest zresztą również symbolem maski. Mam świadomość własnej śmiertelności. Nie boję się tego. Jest to piękne. I trochę gorzko-słodkie, takie jak życie, jak to, od czego zaczęliśmy tę rozmowę: jesteśmy, nie będzie nas.

Jeszcze jesteś młodą osobą, ale na swoim życiowym koncie masz już kilka gwałtownych epizodów osobistych i zdrowotnych. Przenika to do malarstwa?

Te doświadczenia wzbogacają i mnie, i malarstwo. Osobiste przeżycia na obrazie stają się uniwersalną opowieścią.

A czym są te nieba, które nagle zakotłowały się w twych obrazach? Skąd się wzięły?
Rok temu straciłam błędnik. Świat zawirował, wirował nawet podczas snu. Miewałam sny, w których gubiłam wszystko, gubiłam się w mieście, miałam nieustanne poczucie braku balansu. Nic przyjemnego, ale malarstwo coś zyskało: zaczęłam intensywniej widzieć kolory, bo mózg ratował się kompilacją zmysłów, podsuwał pomoc w postaci innego postrzegania rzeczywistości. I wtedy właśnie, kiedy jeszcze kręciło mi się w głowie i rehabilitowałam się, stojąc przed sztalugą, zaczęłam malować te obrazy *vertigo* (zawrót głowy), z postacią ciasno otoczoną szpalerem arkad, w których stoją ludzie.

Kolory się wyostrzyły, miałam obsesję kompozycji i szczegółu. Wtedy powstały te nieba — próbowałam w nich zawrzeć moje wrażenia, gdy idę ulicą. Bo tak naprawdę gdy nie masz błędnika, to jest tak, jakbyś widział przez kamerę, tak jakby Lars von Trier filmował twoje życie. Po prostu mózg płata figle.

Jesteś w uprzywilejowanej sytuacji, że żyjesz z tego, co lubisz robić.
Kiedyś powiedziałabym, że mam szczęście, a teraz daję sobie możliwość spojrzenia w inny sposób i po prostu mówię, że to lata ciężkiej pracy i szczęście.

Na koniec zapytam, czy zgadzasz się z frazą Milana Kundery, że życie jest gdzie indziej?
Ostatnio nawet o tym myślałam i zmartwiłam się tym, że moje życie rzeczywiście jest gdzie indziej, i że prowadzę je równolegle na obrazach. Zaczęłam się zastanawiać, czy te obrazy nie są właśnie ucieczką. I tak od czasów dzieciństwa wciąż uciekam w swój świat. I dlatego tyle pracuję, tyle maluję, bo moje życie jest również gdzie indziej. Nie wiem, czy rozumiem to w taki sposób, jak rozumiał Kundera. Natomiast rzeczywiście przenoszę się z realnego świata do równoległego, malarskiego. Szczególnie teraz, gdy tak intensywnie pracuję, mam wrażenie, że bardziej mnie interesuje życie, które tworzę, niż rzeczywistość, która mnie czasem przeraża, i od której chcę na moment uciec.

Nie ma sensu rozstrzygać, które z tych żyć jest bardziej prawdziwe. Ale patrząc na te twoje obrazy, właśnie o tym myślałem, że z jednej strony te postaci są takie konkretne, z drugiej uniwersalne. Że te sytuacje są tak samo prawdopodobne jak i wymyślone.
I znowu wracamy do mojej zabawy z dzieciństwa w prawdopodobieństwo zdarzeń, w fantazjowanie na temat innego życia. No i to jest piękne.

A już dorosłaś?
Nigdy nie dorosnę.

Vertigo IV, 2021, 120 × 120

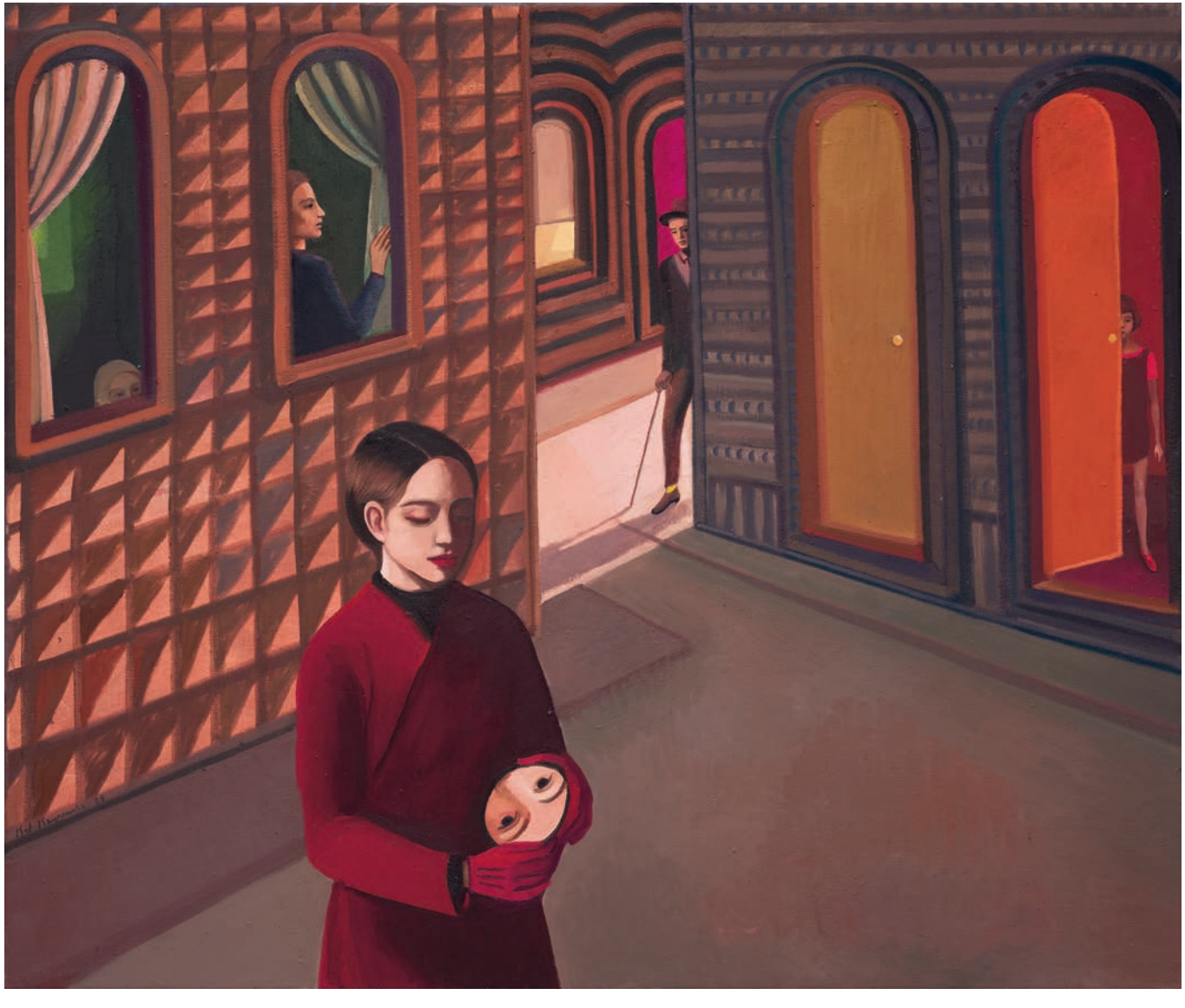

Seeking [W poszukiwaniu], 2021, 100 × 120

Imagine [Wyobraź sobie], 2021, 100 × 70

Small Town Life [Życie w małym mieście], 2021, 120 × 120

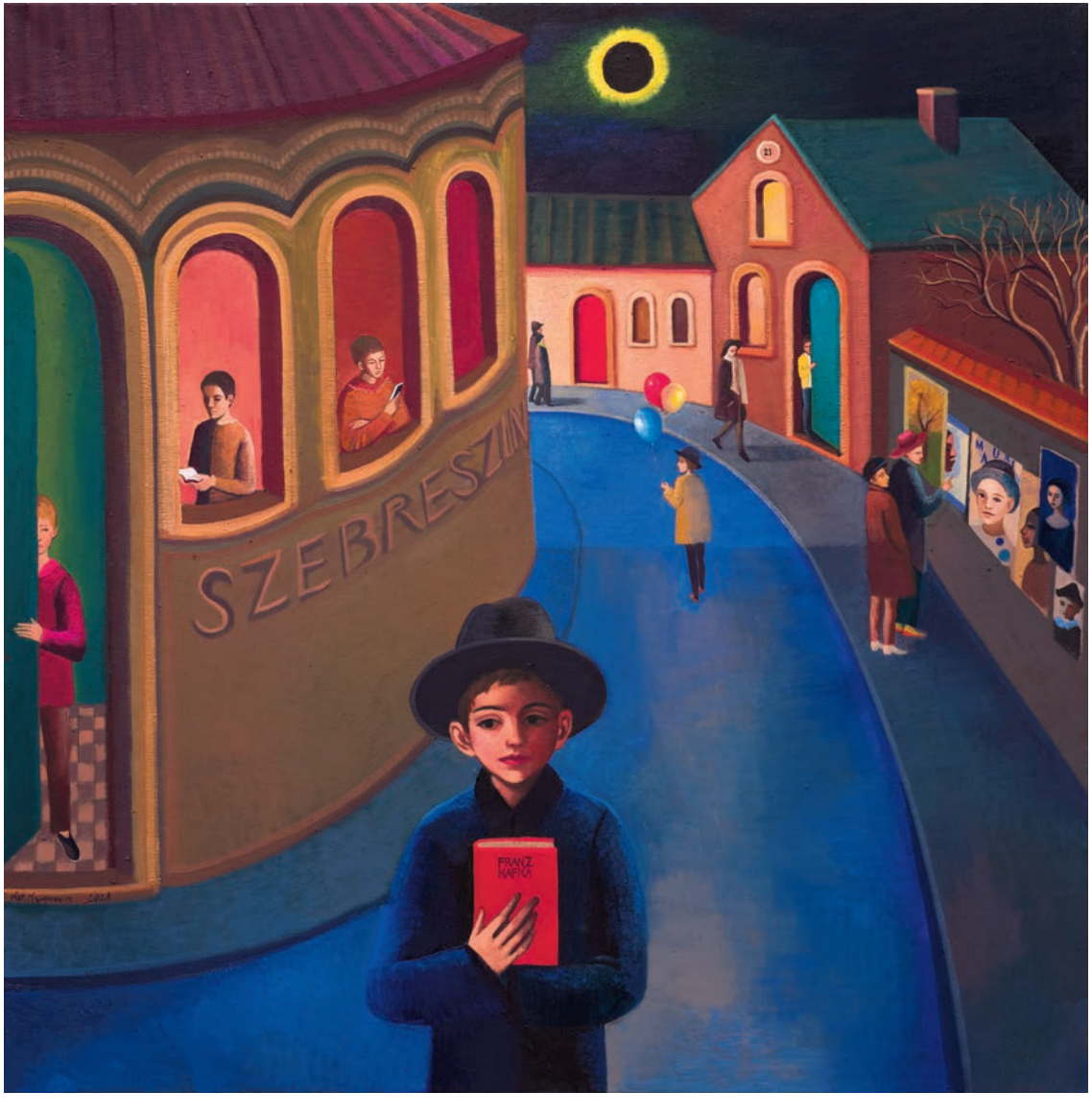

Time Is on My Side [Czas stoi po mojej stronie], 2021, 120 × 100

I Feel the Same [Czuję to samo], 2021, 120 × 120

Abanico, 2021, 120 × 100

Love Me, Baby [Kochaj mnie, kochanie], 2021, 100 × 70

New Friend [Nowy przyjaciel], 2021, 100 × 120

Great Beauty of Life [Wielkie piękno życia], 2021, 100 × 120

A Day In a Life [Pogrzeb Janka Muzykanta], dyptyk | diptych, 2021, 2 × 100 × 120

Vertigo

Bogusław Deptuła talks to Katarzyna Karpowicz

Your paintings are bittersweet.

I think there is a lot of sweetness and a lot of its opposite in my paintings, because that is also life, and I paint life. Sweetness and bitterness emphasise each other.

I feel a kind of melancholic veil that obscures all your characters and situations.

For me, melancholy is one of the most interesting things in art, in poetry, in music, in literature, in film. I am glad that you see it in my paintings. I don't want the melancholy to dominate them, but it should be palpable. Anyway, I draw inspiration from film stills, which create such a melancholic mood.

Film stills? What films do you have in mind?

I was shaped by Fellini, Antonioni, Kurosawa, Buñuel, Bergman, Tarkovsky, and Kubrick. And then there's David Lynch, whose *Twin Peaks* puts me in a particular mood. This atmosphere then permeates my paintings. I'm fascinated by the images/stills.

I thought the fascinations were more from paintings than films.

Films do not translate directly into painting. What matters is the mood, my inner world, reflected in the painting. I tell the viewer about myself. I carry memories from long ago, from my childhood, from my teenage years, when I literally absorbed all those works of literature and film that shaped me so much. It is probably also thanks to this that I express simple things and emotions in my paintings, such as love, sadness, passing, longing, loneliness, or closeness to another human being. I tell the story in a theatrical, somewhat cinematic way.

What came first — painted pictures or moving pictures?

First there was my constant drawing and painting and telling the same story over and over again.

And I suppose the house you grew up in?
The family home, and the table where I sat in the evenings over a spread-out drawing block, with crayons. I drew while listening quietly to the radio, which did not disturb my parents. It was in the early 90s, they had Radio Two on; I loved the radio plays, the novels being read. And actually nothing has changed for me to this day. I keep coming back to the theme of streets, children, and swimming pools. And if you put these images in the order in which they were created, you could make an animated film. So first there was the picture, but this picture is constantly moving in my imagination.

You titled this exhibition *Maurin*. What does this mean?
They are an imaginary character from my childhood. My mother wanted to call me Maura. The original idea lost out to reason, and I became an ordinary Katarzyna. Maura, however, stuck in my mind as an alternative figure of myself. Since childhood, I have wondered what would happen if I were a completely different person. And what would it be like to live the life of someone else, in another part of the world. And through my drawings, I moved into these worlds and created a different personality for myself. In these characters, I conjured myself and created new possibilities for myself.

I played a game with my sister which involved us imagining what was happening somewhere in the world at the moment. We would stroll through the Wolski Forest and say, "at this very moment there is someone in the world clapping their hands, because they have just listened to a great concert". And it turns out that I constantly do the same thing in painting – I walk up to a blank canvas and imagine what is happening in this alternative world at that moment. And the viewer who stands in front of this painting can take on the role of one of the characters and imagine this world, find themselves in its mood.

The character of Maurin suits me both as a boy, and as a girl, the gender does not matter. It might as well be a dog or some other animal. The title of the exhibition is very personal, but it is by no means a self-portrait. It is an attempt to encourage the viewer to live another life, to choose one of these characters and live it.

I feel that Maurin is such an 'everyman', they are you, but also everyone. Interesting that there is no defined gender here, these figures are somewhat androgynous. Their sexual characteristics are not highlighted, accentuated, perhaps not overlooked, but not emphasised. You added animals here, and rightly so, after all, there are times when we think of ourselves as some kind of animal, that we would like to turn into one.
Into a fat cat at a granny's house in Spain, who has a big balcony, a big garden, and a good life.

And a big bowl.
And a view of the sea, with no worries.

So, Maurin, the everyman, is a figure of someone who will be put in different situations.
There is another interesting story in the background, because it turned out that there was someone called Krzysztof Maurin. Professor of mathematics, physics and philosophy at the University of Warsaw; reportedly an extraordinary scientist, he led a seminar on how mathematics relates to art and philosophy.

I believe he was the brother of Jolanta Maurin-Białostocka, the wife of the most eminent Polish art historian, Prof. John Białostocki. She was an art historian and a writer, and she translated from German.
In is theory of mathematics, Prof. Maurin crossed over into metaphysics, which is very close to my heart.

You mentioned a swimming pool. What is a swimming pool?
When I swim, I lose the burden of everyday life. In these pools, which I return to regularly, I talk about freeing ourselves from our own human limitations, which sometimes tire us and overwhelm us so much. In the pool, with every bounce, to the rhythm of your breathing, when you relax, you are transported for a moment into blissful oblivion. And that is a respite, a rest.

You fall out of time.
That's right. Note, however, that there is no water in these pools, they are very abstractly conceived pools.

Although I am a figurative painter and many people think that I paint realistically, in these paintings, I think in a very abstract way.

What is a mask?
The mask for me is an extension of a person's story, their emotions, their life struggles. The mask builds mystery. By covering my face, which is really my soul, I expose it even more, until it becomes naked, honest, and very vulnerable.

And what is a mirror?
I can't define a mirror yet, as I have only recently started painting this motif. It first appeared in a scene where a boy who looks like Franz Kafka holds an oval mirror showing a woman's lips painted in red lipstick. I sensed that the mirror was simply a memory, a recollection. A symbolic way of capturing something we no longer have or something we miss.

What is a circus? What kind of place is it?
It is a bad place. I have radically changed my mind about the circus. For me it is no longer that place of childhood fascination when the circus came to Szczebrzeszyn. In this fascination, delight was mixed with fear, because for a child, the circus is just such an experience of delight laced with fear.

Just like with fairy tales, children like them and are a little scared of them.
Later I entered Picasso's circus world. I don't remember any bears showing up there. Anyway, I have been against animals being in the circus for many years.

There is no bear in Picasso's circus, no clowns either.
His circus stayed with me for a long time and made me revisit my childhood circus memories.

Are you aware that we are our own mortal symbols? We wear our own corpse skull under our living skin.
Yes, I have seen and felt this since I was a child. And it's... I won't say "obsession", because that would sound negative,

but it's not a fascination either; it's a problem I'm struggling with , and because I've always explained things to myself through drawing and painting, I keep coming back to this theme, the theme of transience appears in my paintings. Perhaps not in all of them, but in many. The skull, incidentally, is also a symbol of the mask. I am aware of my own mortality. I am not afraid of it. It is beautiful. And a little bittersweet, just like life, like what we started this conversation with: we are, we won't be.

You are still a young person, but you have already had several such violent, personal, and health episodes in your life. Does it permeate into your painting?
These experiences enrich both me and my painting. In the paintings, my personal experiences become a universal story.

And what are these skies that are suddenly swirling in your images? Where did they come from?
A year ago I had a labyrinthine dysfunction and I lost my sense of balance. The world whirled, spinning even in my sleep. I had dreams where I was losing everything, getting lost in the city, having a constant sense of imbalance. Nothing pleasant, but my painting gained something: I began to see colours more intensely, because my brain rescued itself with a compilation of senses, suggested help in the form of a different perception of reality. And it was then, when I was still dizzy, and rehabilitating myself by standing in front of an easel, that I began to paint these vertigo paintings, in which you see a figure through a narrow created by two cramped buildings, with people standing in it.

The colours sharpened; I became obsessed with composition and detail. That's when these skies were created — I tried to encapsulate my impressions as I walked down the street. Because actually, if your sense of balance is thrown off, it feels like you're looking through a camera, as if Lars von Trier were filming your life. It's just that the brain plays tricks on you.

You are in the privileged position of making a living from what you enjoy doing.
I used to say I was lucky, but now I give myself another way of looking at it, and I just say it's years of hard work and luck.

Finally, I would ask if you agree with Milan Kundera's phrase that life is elsewhere?
I was actually thinking about this recently, and I was worried that life really is elsewhere, and that I'm living that life in parallel elsewhere. I began to wonder if these paintings were not just an escape. I have always escaped into my own world, ever since I was a child. And that's why I work so much, and paint so much, because my life is also elsewhere. I don't know if I understand it in the way Kundera did. On the other hand, I actually move from the real world to a parallel, painterly world. Especially now, when I'm working so intensely, I have the feeling that I'm more interested in the life I create than in the reality that sometimes frightens me and from which I want to escape for a moment.

There is no point in deciding which of these lives is more real. But looking at these paintings of yours, I was thinking that on the one hand, these characters are so specific, and on the other hand, they are universal. That these situations are as likely as they are contrived.
And again we return to my childhood game of probability of events, of fantasising about another life. And that's beautiful.

Have you grown up yet?
I will never grow up.

M, 2021, 100 × 100

A, 2021, 100 × 100

U, 2021, , 100 × 100

R, 2021, 100 × 100

I, 2021, 100 × 100

N, 2021, 100 × 100

Katarzyna Karpowicz

Urodzona w 1985 roku w Krakowie. Studia na krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Dyplom w pracowniach prof. Leszka Misiaka i prof. Grzegorza Bednarskiego w 2010 roku.

Rodziny cyrkowców za kulisami i na arenie, samotni pływacy w basenach, postacie śpiące na gołej ziemi, tańczące pary. Katarzyna Karpowicz opowiada historie o ludziach — odległych od widza, zawieszonych w swoich światach jak w bańkach mydlanych. Uroda tych scenek jest ważna, ale niezależnie od motywu uwagę przykuwa refleksyjny nastrój obrazu — tu każda postać ma swoje studium psychologiczne. Własne doświadczenie i intuicję młoda malarka łączy z historią malarstwa — podpatruje klasyków, próbuje się z ich tematami. W jej obrazach jest smutek błękitnego okresu Picassa, nostalgia i umiłowanie młodości Balthusa, ponadczasowość biblijnego pejzażu.

wystawy indywidualne:
2022, luty — *Maurin*, galeriaart.pl, Warszawa
2021, czerwiec — *Moment*, Galeria Wirydarz, Lublin
2021, wrzesień — *Nie trzeba słów*, Galeria Triada, Gdańsk
2020, sierpień — *Srebrzysta*, galeriaart.pl, Warszawa
2019, październik — *Małe wielkie życie*, Galeria Platon, Wrocław
2018, grudzień — *Niebieskie szkiełko*, Galeria Art, Warszawa
2018, kwiecień — *Teatr codzienności*, Galeria Raven, Kraków
2017, październik — *Do widzenia, do jutra*, Galeria Triada, Gdańsk
2017, kwiecień — *Ludzkie historie*, Galeria Promocyjna, Warszawa
2016, kwiecień — *Genius loci*, Galeria Artemis, Kraków
2015, październik — *Harold and Ernest*, kościół św. Bartłomieja, Lower Basildon, Wielka Brytania
2014, listopad — *Życie obrazu*, Szép Műhely Galéria, Budapeszt, Węgry
2014, marzec — *W drodze*, Galeria Sztuki Platon, Wrocław
2013, październik — *Katarzyna Karpowicz malarstwo*, Klub Adwokatów, Kraków
2013 kwiecień — *Człowiek i zwierzę*, Mazowieckie Centrum Kultury i Sztuki, Galeria Elektor, Warszawa
2012, sierpień — *Widnokrąg*, Galeria Od Do, Gdynia
2012, styczeń — *Pomiędzy światłem a cieniem*, Muzeum Farmacji UJ, Kraków
2011, grudzień — *Przyśniło mi się*, Galeria Art, Warszawa
2011, maj — *Przemiany*, Galeria BWA, Zamość
2011, maj — *Chodźmy spać*, Galeria Art, Noc Muzeów, Warszawa
2011, styczeń — *Spotkania*, Galeria 2 Światy, Kraków

wybrane wystawy zbiorowe:
2021 — *Antygrawitacja*, Galeria BWA, Tarnów
2020 — *One_Ona*, Galeria Sztuki Platon, Wrocław
2020 — *Intymność*, wystawa Katarzyny Karpowicz i Katarzyny Kukuły, Galeria Raven, Kraków
2019 — *Młode malarstwo polskie*, Muzeum Narodowe w Gdańsku, Odział Sztuki Współczesnej
2019 — *Sztuka teraz*, wystawa przedaukcyjna, Muzeum Narodowe w Krakowie
2018 — *XIV Aniversario*, Galería de Arte Montsequi, Madryt, Hiszpania
2018 — *Karpowicze*, wystawa rodziny Karpowiczów w ramach festiwalu Stolica Języka Polskiego, Szczebrzeszyn
2018 — *Realizm, dwa spojrzenia*, Galeria BWA, Bydgoszcz

2017 — *Leszek Misiak i uczniowie*, Galeria Centrum, Nowohuckie Centrum Kultury, Galeria ASP, Kraków
2017 — *Konfiguracje*, Krakowskie Spotkania Artystyczne, ZPAP, Bunkier Sztuki, Kraków
2017 — *Mały format*, wystawa ZPAP Okręgu Krakowskiego, Galeria Raven, Kraków
2016 — *Espacios, ciudades, arquitecturas, gente…*, Galería de Arte Montsequi, Madryt, Hiszpania
2016 — *8 kobiet*, Konduktorownia, Regionalne Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, Częstochowa
2015 — *Abstrakcja, figuracja, współczesne malarstwo krakowskie*, MANK Galéria, Szentendre, Węgry
2015 — Salon malarstwa i rzeźby ZPAP Okręgu Krakowskiego, Galeria Centrum, Nowohuckie Centrum Kultury, Kraków
2015 — *Ćwiczenia*, Platán Galéria, Instytut Polski, Budapeszt, Węgry
2014 — *4 x Karpowicz*, Galeria Raven, Kraków
2013 — *Zakynthos 2013*, wystawa poplenerowa, Galeria Stalowa, Warszawa
2012 — *Sztuka ratuje życie*, wystawa Katarzyny i Joanny Karpowicz, Galeria Fundacji Promocji Sztuki Współczesnej, Warszawa
2011 — *100-lecie ZPAP Kraków*, Pałac Sztuki, Kraków
2007 — *Landschaft als suggestive Vision von Licht und Raum*, Steyr, Austria
2007 — *Wobec Wyspiańskiego*, wystawa pokonkursowa, Szafirowa Pracownia, Kraków

nagrody i wyróżnienia:
2019 — stypendium twórcze Fundacji Grazella im. Marii Anny Siemieńskiej dla wybitnych młodych twórców
2019 — III miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2017 — II miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2016 — IV miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2015 — VIII miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2014 — IX miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2012 — XIII miejsce w Kompasie Sztuki Młodych
2012 — wyróżnienie honorowe w konkursie malarskim Fundacji im. Franciszki Eibisch, Warszawa
2011 — Nagroda Prezesa Klubu Malarzy Związku Polskich Artystów Plastyków za obraz na wystawie Małych Form Malarskich, Kraków
2008 — wyróżnienie za komiks autobiograficzny w konkursie Gutek Film, Warszawa
2005 — I nagroda w dziedzinie malarstwa na Ogólnopolskim Biennale *Pejzaż ludzki* dedykowanym Józefowi Czapskiemu, Kraków
2004 — I nagroda za obraz w Ogólnopolskim Konkursie Plastycznym *Współczesna Europa — ludzie i miejsca*, Katowice
2003 — I nagroda za zestaw prac w X Ogólnopolskim Plenerze Malarskim, Jeżów

Katarzyna Karpowicz

Born in 1985 in Kraków. Graduated from the Academy of Fine Arts in Kraków. Painting diploma supervised by Prof. Leszek Misiak and Prof. Grzegorz Bednarski in 2010.

Families of circus artists backstage and in the arena, lonely swimmers in the pools, people sleeping on bare ground, dancing couples. Katarzyna Karpowicz tells stories about people — distant and suspended in their worlds like in soap bubbles. The beauty of these little scenes is essential, but regardless of the motif, what most catches the audience's attention is the reflective atmosphere of each painting — every single character has got their own psychological study. The young painter combines her experience and intuition with the history of painting — with an eye on the old masters, she tests herself against the themes they used. In her paintings, there is the sadness of Picasso's Blue Period, Balthus's nostalgia and love of youthfulness, and the timelessness of biblical landscapes.

individual exhibitions:
2022, February — *Maurin*, galeriaart.pl, Warsaw
2021, June — *Moment*, Wirydarz Gallery, Lublin
2021, September — *No Need For Words*, Triada Gallery, Gdańsk
2020, August — *Silver*, galeriaart.pl, Warsaw
2019, October — *Litte Big Life*, Platon Gallery, Wrocław
2018, December — *Blue Glass*, Art Gallery, Warsaw
2018, April — T*he Theatre of the Everyday*, Raven Gallery, Kraków
2017, October — *Goodbye, See You Tomorrow*, Triada Gallery, Gdańsk
2017, April — *Human Histories*, Promocyjna Gallery, Warsaw
2016, April — *Genius loci*, Artemis Gallery, Kraków
2015, October — *Harold and Ernest*, St Bartholomew's Church, Lower Basildon, UK
2014, November — *The Life of the Painting*, Szép Műhely Galéria, Budapest, Hungary
2014, March — *On the Way*, Platon Art Gallery, Wrocław
2013, October — *Katarzyna Karpowicz Paintings*, Advocates' Club, Kraków
2013, April — *Human and Animal*, Mazovia Region Centre of Culture and Arts, Elektor Gallery, Warsaw
2012, August — *Horizon*, Od Do Gallery, Gdynia
2012, August — *Between Light and Shadow*, Pharmacy Museum of the Jagiellonian University, Kraków
2011, December — *I Had a Dream*, Art Gallery, Warsaw
2011, May — *Transformations*, BWA Gallery, Zamość
2011, May — *Let's Go to Sleep*, Art Gallery, Night of the Museums, Warsaw
2011, January — *Meetings*, 2 Światy Gallery, Kraków

selected group exhibitions:
2021 — *Antigravity*, BWA Gallery, Tarnów
2020 — *They-She*, Platon Art Gallery, Wrocław
2020 — *Intimacy*, exhibition of works by Katarzyna Karpowicz and Katarzyna Kukuła, , Raven Gallery, Kraków
2019 — *Young Polish Painting*, National Museum in Gdansk, Contemporary Art Department
2019 — *Art now*, pre auction exhibition, National Museum in Kraków
2018 — *XIV Aniversario*, Galería de Arte Montsequi, Madrid, Spain

2018 — *Karpowicze*, exhibition of the Karpowicz family as part of the Capital of the Polish Language Festival, Szczebrzeszyn
2018 — *Realism*, Two Perspectives, BWA Gallery, Bydgoszcz
2017 — *Leszek Misiak and Students*, Centrum Gallery, Nowa Huta Cultural Centre, Academy of Fine Arts Gallery, Kraków
2017 — *Configurations*, Kraków Artistic Meetings, Association of Polish Artists and Designers, Art Bunker, Kraków
2017 — *Small Format*, exhibition of the Kraków District of the Association of Polish Artists and Designers, Raven Gallery, Kraków
2016 — *Espacios, ciudades, arquitecturas, gente…*, Galería de Arte Montsequi, Madrid, Spain
2016 — *8 Women*, Konduktorownia, Regional Association of Encouragement of the Fine Arts, Częstochowa
2015 — *Abstraction, Figuration, Contemporary Kraków Paintings*, MANK Galéria, Szentendre, Hungary
2015 — Painting and sculpture salon of the Kraków District Association of Polish Artists and Designers, Centrum Gallery, Nowa Huta Cultural Centre, Kraków
2015 — *Exercises*, Platán Galéria, Polish Institute, Budapest, Hungary
2014 — *4 × Karpowicz*, Raven Gallery, Kraków
2013 — *Zakynthos 2013*, post-plein-air exhibition, Stalowa Gallery, Warsaw
2012 — *Art Saves Lives*, exhibition of works by Katarzyna and Joanna Karpowicz, Gallery of the Foundation for the Promotion of Contemporary Art, Warsaw
2011 — Centennial of the Association of Polish Artists and Designers Kraków, Palace of Art, Kraków
2007 — *Landschaft als suggestive Vision von Licht und Raum*, Steyr, Austria
2007 — *Regarding Wyspiański*, post-competition exhibition, Szafirowa Pracownia, Kraków

awards and distinctions:
2019 — awarded with Maria Anna Siemieńska Grazella Foundation's artistic scholarship for excellent young artists
2019 — 3rd place in Young Art Compass
2017 — 2nd place in Young Art Compass
2016 — 4th place in Young Art Compass
2015 — 8th place in Young Art Compass
2014 — 9th place in Young Art Compass
2012 — 13th place in Young Art Compass
2012 — honorary distinction in the painting competition of the Franciszka Eibisch Foundation, Warsaw
2011 — Award of the President of the Painters' Club of the Association of Polish Artists and Designers for a painting at the exhibition of Small Painting Forms, Kraków
2008 — distinction for autobiographical comic in the Gutek Film competition, Warsaw
2005 — 1st prize in the field of painting at the 'Human Landscape' National Biennale dedicated to Józef Czapski, Kraków
2004 — 1st prize for a painting in the 'Modern Europe — People and Places' National Art Competition, Katowice
2003 — 1st prize for a set of works at the 10th National Painting Plein-Air, Jeżów

Katarzyna Karpowicz. Maurin
miniatury literackie | literary miniatures: Eliza Kącka

pod redakcją | edited by Wojciech Tuleya, Małgorzata Czyńska
tłumaczenie | translation: Paulina Bożek
projekt | graphic design: Dorota Karaszewska
zdjęcia prac | photographs of the works: Mateusz Torbus
zdjęcie na IV okładce | last cover photography: Karpati & Zarewicz
opracowanie redakcyjne i korekta tekstów polskich | editing
and Polish text proofreading: Katarzyna Szroeder-Dowjat
skład | layout execution: Krzysztof Łukawski
druk i oprawa | printing and binding: Argraf, Warszawa

wydawca | publisher: galeriaart.pl / Art Fabryka sp. z o.o.
© Art Fabryka, Warszawa 2022

ISBN 978-83-935322-7-8

wystawa | exhibition
galeriaart.pl
00-312 Warszawa, ul. Dobra 40, tel. | phone +48 501 394 342
luty | February 2022

galeriaart.pl